

Barbara Gawryluk

Bullerbyn Hanny Czajkowskiej

Nigdy nie była w Szwecji, choć lubiła podróżować. Nie widziała na żywo czerwonych domków z białymi okiennicami, szwedzkich ogródków i podwórek, ani bawiących się na nich bosonogich maluchów z płowymi włosami. A jednak to jej ilustracje do najważniejszej książki Astrid Lindgren stały się dla wielu pokoleń Polaków furtką do skandynawskiej literatury i początkiem przygody z bohaterami szwedzkich książek.

Dzieci z Bullerbyn to we wspomnieniach wielu dorosłych pierwsza książka, którą przeczytali samodzielnie i pierwsza do której wielokrotnie wracali. Dlatego też nie istnieje dla nich żadne inne wydanie niż to z żółtą okładką i narysowaną cienką kreską szóstką dzieci leżących na miotłach. Powstało w 1957 roku w Naszej Księgarni. Przekładu szwedzkiego tekstu dokonała Irena Szuch-Wyszomirska, a o oprawę graficzną wydawnictwo poprosiło Hannę Czajkowską.

Dlaczego nie skorzystano z oryginalnych ilustracji? Autorką tych do pierwszego szwedzkiego wydania z 1947 roku była Ingrid Vang Nyman, najbardziej znana jednak jako ilustratorka kolejnych przygód Pippi Långstrump. Następne wydania ilustrowała już Ilon Wikland, która współpracę z Astrid Lindgren zaczęła od zilustrowania powieści *Mio, mój Mio*. W Naszej Księgarni decyzje podejmowano kierując się możliwościami finansowymi: o wiele taniej było zapłacić polskiej ilustratorce. Zresztą na zakup licencji nie było środków, a zagraniczni autorzy i wydawcy przystawali na taki układ. Jak opowiada jedna z tłumaczek książek Astrid Lindgren, Anna Węgleńska, przez całe lata powieści szwedzkiej mistrzyni ukazywały się z polskimi ilustracjami. Astrid godziła się na to, bo bardzo zależało jej na dotarciu do czytelników za żelazną kurtyną. Sama zresztą otrzymywała wynagrodzenie w złotych, które mogła wydać tylko w Polsce. Przysyłała tu swoje wnuki np. na ferie zimowe – dzięki zarobkom babci miały zapewnione pobyty w górskich kurortach.

Astrid Lindgren dopiero po latach doczekała się polskiego wydania *Dzieci z Bullerbyn* z oryginalnymi ilustracjami. Warto je porównać, zwracając szczególną uwagę na sylwetki dzieci. Podobno inspiracją do stworzenia Lassego, Ollego, Anny czy Lisy były dla Ilon Wikland jej własne dzieci. Hanna Czajkowska nie miała potomstwa, ale lubiła pokazywać swoje prace najmłodszym członkom bliskiej rodziny. W *Dzieciach z Bullerbyn* ciekawe jest też porównanie architektury trzech zagród. U Ilon Wikland to typowe drewniane domki,

jakich pełno na szwedzkiej prowincji. Zagrody stworzone przez Hannę Czajkowską mają zdecydowanie środkowoeuropejski charakter, a niektórzy badacze widzą w nich nawet wpływy podhalańskie.

Sylvia Liseling-Nilsson z Katolickiego Uniwersytetu Lwańskiego pisze:

„W interpretacji szwedzkiej architektury prezentowanej przez Czajkowską wyłania się wpływ rodzimej kultury na formę ilustracji. Drewniane chałupy i budynki gospodarcze o stromych dachach pokrytych strzechą ze słomy lub trzciny, o ścianach z drewnianych belek, niekiedy na podmurówce z kamieni w *Dzieciach z Bullerbyn* oraz *Emilu ze Smalandii* wskazują na inspirację architekturą podhalańską”.¹

Wiadomo, że Hanna Czajkowska spędzała dużo czasu na Podhalu; była wysportowana, świetnie jeździła na nartach, odwiedzała swoje ulubione miejsca i pensjonaty w Zakopanem, pracowała w domu pracy twórczej. W latach 50. i 60. wielu polskich artystów korzystało z tradycji polskiego folkloru, a to właśnie na te lata przypada jej twórczość związana z książkami Astrid Lindgren.

Najmocniej zapadły nam w pamięć jej delikatne, czarno-białe ilustracje do *Dzieci z Bullerbyn*, ale tytułów szwedzkiej autorki przetłumaczonych na język polski było znacznie więcej. Każdy okazywał się przebojem, nie dziwi więc, że wydawnictwo Nasza Księgarnia zlecało Hannie Czajkowskiej kolejne projekty. Artystka stworzyła dla polskich czytelników „nadzwyczaj mądrego i w miarę tęgiego mężczyznę w najlepszych latach”, czyli *Karlssona z Dachy*. Autorka szwedzkiego bohatera, Ilon Wikland, podobno spotkała pierwowzór Karlssona – grubiotkiego, okrągłego, podobnego do trolla człowieczka – w halach Paryża. Gdzie zobaczyła Hanna Czajkowska swojego Karlssona, nie wiadomo, ale można podejrzewać, że takich zabawnych typów było dość na ulicach ówczesnej stolicy. Pewnie to też warszawskie dachy widać na jej ilustracjach, bo nie odwiedziła nigdy Sztokholmu i nie widziała Smalandii, regionu w południowej Szwecji, gdzie dorastał Emil, kolejny bohater stworzony przez Astrid Lindgren.

¹ Cyt. za Sylvia Liseling-Nilsson, *Hanna Czajkowska-Kroczevska – graficzka, malarka, ilustratorka. Analiza twórczości na przykładzie ilustracji do książek Astrid Lindgren*, Zeszyty Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Kalisz 2019.

Z czasem w ilustracjach Hanny Czajkowskiej pojawia się coraz więcej kolorów. Barwne ilustracje wykonała np. do *Nilsa Paluszka*, historii w której Astrid Lindgren pozwoliła wielu dzieciom identyfikować się z niedomagającym i chorowitym chłopczykiem.

„To był też mój ulubiony bohater – opowiada Sławomir Zagórski, dziennikarz, jeden z najbliższych krewnych artystki. – Tęskniła za kolorem. Studiowała malarstwo, ale, jak wielu artystów w tamtych czasach, zajęła się ilustrowaniem książek dla dzieci. Obrazy olejne malowała dla najbliższych, często były to pejzaże czy kwiaty. Tu mogła wyżyć się w kolorach”.

Książki z ilustracjami Hanny Czajkowskiej rzadko są wznawiane. Nowe wydania tytułów Astrid Lindgren ukazują się w Polsce najczęściej z oryginałami Ilon Wikland. Wyjątkiem są *Dzieci z Bullerbyn* – niewielka książka w żółtej okładce jest co jakiś czas drukowana na nowo ku radości polskich czytelników, zwłaszcza tych, których dzieciństwo przypadało na lata 50. i 60. XX wieku. Największy sentyment czują właśnie do ilustracji Hanny Czajkowskiej.